

Rasizm i elityzm współczesnych Niemiec.

Chcąc wzbudzić w młodzieży zamoj-
skiej większe zainteresowanie się sprawami
społeczno-politycznymi, poczynając od Nr. 4
zamieszczać będziemy artykuły, omawiające
najistotniejsze prądy społeczne i polityczne
doby obecnej

REDAKCJA.

„Niemcom brak wszelkiego pojęcia do jakiego stopnia
są podli! Superlatywem ich podłości jest, że nie wstydzą
się nawet, że są tylko Niemcami. Uważają oni siebie za
wyrocznię we wszystkim. A nie posiadają uczucia dla
dystansów między człowiekiem a człowiekiem. Nie umieją
dystansować. I dlatego właśnie są kanalfami”. („Ecce
homo” — Nietzsche)

Przemiany społeczno-polityczne III Rzeszy, do-
konywane się po objęciu władzy przez Adolfa
Hitlera, przywódcę narodowych socjalistów (Natio-
nalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei), a kon-
centrujące się dookoła hasła „Deutschland, Deutsch-
land über Alles”¹⁾ zmuszają nas, Polaków, do koniecz-
nego zwrócenia jak największej uwagi na odwiecz-
nego wroga zachodniego i uświadomienia sobie
istotnego układu stosunków, jakie zachodzą między
Polską a Niemcami.

1912 km. zawiera granica polsko-niemiecka,
granica najgorsza ze wszystkich granic polskich,
granica sztuczna, nie zawierająca żadnych osłon na-
turalnych, za którą tworzą się nowe pojęcia, nowe
wartości, nowe hasła i idee, streszczające się jed-
nak zawsze w lakonicznym i brutalnym „Drang
nach Osten”.

Rasizm i elityzm — te dwa zagadnienia stały
się we współczesnych Niemczech podstawą posu-
nięć politycznych, kształtowania nowej psychiki na-
rodu, stały się wykładnikiem politycznym III Rzeszy.

Rasizm — teoria, polegająca na wierze w bez-
względną i najwyższą wartość jednej rasy, prede-
stynująca sobie supremację duchową i materialną
nad innymi rasami, znany był jeszcze w starożytno-
ści, doszczętnie potępiony przez św. Augustyna,
a później podniesiony przez francuskiego filozofa
Gobineau, znalazł ujście w narodzie germańskim,
w narodzie, który cierpi na „najbardziej sprzeciwiającą
się kulturze chorobę i głupotę, jaką istnieje: nacjonalizm,
to *nervose nationale*, na które Europa cierpi z ich winy”¹⁾.

Twierdzeniu Niemców, że dominujące stano-
wisko rasowe zajmuje rasa nordyczna, do której
Niemcy częściowo należą, zaprzeczył Mussolini —
przeciwstawiając swoją rasę śródziemnomorską,
która poszczycić się może wydaniem takich genju-
szy jak: Dante, Petrarca, czy wreszcie najbardziej
dla ludzkości zasłużonego — Marconiego. Wiara
jednak Niemców w ich prymat rasowy i wynikające
stąd posłannictwo przeszła poprostu w ekstazę.
Uważają swój naród za tak wielki, że podporząd-
kowanie innych państw ich rozkazom — wedle nich
jest czemś zupełnie zrozumiałym i naturalnym.
A współczesna literatura polityczna marzy o przy-
wróceniu średniowiecznego feudalizmu, w którym
dzisiejsza Europa stanowiłaby lenno narodu nie-
mieckiego. Ich „rasowość” jednak w świetle da-
nych statystycznych wydaje się absurdem. Wszyst-
kich Niemców stuprocentowego pochodzenia nord-
ycznego jest w Niemczech zaledwie 31%, resztę

zaś, to zn. 69% tworzy element mieszany, element
składający się z mieszaniny rasy nordycznej z rasą
lapoidalną i armoidalną. W Polsce natomiast nor-
dyków jest 34%²⁾, a znacznie więcej w Holandji,
Belgii, Danii, czy Anglii. W takim to świetle
przedstawia się ta zmonopolizowana przez Niem-
ców rasa nordyczna, do której przynależność
w Niemczech jest miarą wartości człowieka.

Hasło, rzucone przez Hitlera w celu oczysz-
czenia rasy nordycznej od znikomo małej w Niem-
czech rasy semickiej, jako elementu szczególnie
rozkładowego i najmniej wartościowego, oprócz
pobudek rasowych, zawierało, trzeba przyznać,
wiele uzasadnień gospodarczych. Żydzi mianowicie,
zajmując około 1% ogólnej ilości mieszkańców, po-
siadali w swoich rękach kapitał niemiecki i handel
międzynarodowy, i odebranie im możliwości wpły-
wów gospodarczych na życie państwowe, stało
się prawie dewizą postępowania Hitlera względem
żydów.

Daleko idąca skrajność rasizmu niemieckiego
przejawiła się w tem, że ośmielono się rzucić
na płonący stos przeszło 20000 dzieł literackich,
w których aczkolwiek było dużo tandety, ale rów-
nież wiele dzieł o wielkiej wartości. Między inne-
mi spłonęły dzieła niemieckiego filozofa Nietzschego
tylko za to, że mówiły Niemcom prawdę w oczy,
że „wszystkie wielkie zbrodnie, popełniane w ostatnich
czterech stuleciach na kulturze, mają Niemcy na sumieniu”³⁾.

Najdalszym posunięciem III Rzeszy w kierunku
„rasowości” było wypowiedzenie swego „credo po-
lityczne” przez Hitlera w książce „Mein Kampf”, że
prawa obywatelskie przysługują tylko prawdziwym
nordykom, i ci tylko mają prawo istotnego „rządze-
nia się”. W związku z czystością rasową czyni
rząd Rzeszy różne zabiegi, wydając nowe prawa
małżeńskie, na mocy których nie można zawierać
związków małżeńskich z inną rasą, a w celu zwięk-
szenia swego stanu rasowego uprzywilejowuje wło-
ścian, jako element rdzennie nordyczny i najwar-
tościowszy przez nadawanie „majoratów”.

Ciekawym objawem jest ustosunkowanie się
Niemców do Polaków, zamieszkujących Rzeszę,
których liczba jest niemała, bo wynosząca 1,5 miljo-
na. Polacy stanowią dla nich poważne zagadnienie,
bowiem jako element nordyczny są „wartościowi”
i mogą przyczynić się do powiększenia stanu raso-
wego w Niemczech. Z uwagi więc na tę „raso-
wość” Polaków starają się Niemcy zasymilować ich
przez wciąganie do „Frontu Pracy” — organizacji
politycznej i elitarnej, przynoszącej w pierwszym
rzędzie korzyści materialne.

Inaczej natomiast przedstawia się problem
Niemców w Polsce, których suma wynosi około
1 miliona, oddająca wielkie usługi Rzeszy przez
stwarzanie silnych środowisk kolonizacyjnych. Niem-
cy w Polsce — to element przedewszystkiem ka-
pitalistyczny, przez co jest niezależny od życia
gospodarczego Polski. Biorąc z punktu widzenia
gospodarczego, Niemcy są dla nas o tyle groźni,
że dzierżą w swoich rękach 85% dóbr na Śląsku,
25% w poznańskim i 65% na Pomorzu; z punktu
widzenia politycznego, że przez zakładanie wzoro-

¹⁾ Nietzsche — „Ecce homo”.

²⁾ Dr. J. Czekanowski: „Człowiek w czasie i przestrzeni”.

³⁾ Nietzsche — „Ecce homo” (str. 111).

wych szkół powszechnych z językiem wykładowym niemieckim w ośrodkach, w których Rząd Polski nie zdążył jeszcze wznieść fundamentów szkoły polskiej, wciągają młode pokolenie polskie, by przekuć je na germańskie charaktery. Bodajże najjaskrawszym tego dowodem jest fakt, że ilość młodzieży w szkołach niemieckich od czasu zawarcia paktu o nieagresji wzrosła od 1500 do 4500.

Czy tak ma być dalej?

Elityzm — to druga teoria społeczno-polityczna Niemiec współczesnych, to druga mieszanka Hitlera, która razem z rasizmem tworzy pikantny bigos hitlerowski, najlepszą potrawę „rasowego” Niemca. Elityzm także nie jest formą nową; tworzyli go bolszewicy, później Mussolini, wreszcie Niemcy. Nawet pierwsze objawy rodzącego się elityzmu mamy w Polsce w Konstytucji Styczniowej, ale diametralnie różniącego się od „rasowego” elityzmu Germanii. Elityzm polski oparty jest na pojęciach wartości czynu, a nie na przynależności do rasy. *Elityzm hitlerowski — to wynik najskrajniej pojętego rasizmu.*

Ekstacyjna wiara Niemców w posłannictwo rasy nordycznej, roszczonej sobie pretensje przewagi nad innymi rasami, a tem samem narodami i państwami, wytworzyła mniemanie, że dla jak najszybszego osiągnięcia zwycięstwa swego należy wybrać jeszcze z tej wielkiej masy część najlepszą, najwartościowszą, najbardziej rasowo-nordyczną, która jeszcze po kilkakrotnym przesianiu tworzyła by elitę narodu z Hitlerem na czele, który nawiasem mówiąc, nie jest stuprocentowym nordykiem, jako pochodzenia austriackiego.

Wielkie plany przebudowy III Rzeszy dokonane przez Hitlera, który stał się dla Niemców bożyszczem i uosobieniem rasowości (!), oparte na wielkiej konsolidacji i bezgranicznym posłuszeństwie, są zaledwie w pierwszym stadium realizacyjnym. Dokonanie gruntownych zmian społeczno-politycznych zapowiada nowa konstytucja, zredagowana przez ministra sprawiedliwości Nicolai'ego, która jest bardzo zwięzła i prosta. *Nowy ustrój niemiecki, którego wadło znajduje się między monarchizmem a demokratyzmem, jest wykładnikiem najskrajniej pojętej teorii rasizmu i elityzmu. Wadłem tem oczywiście jest Führer — Hitler.*

Wprowadzenie nowej konstytucji niemieckiej w życie przyczyni się niewątpliwie do wzrostu wewnętrznej potęgi Niemiec i realizacji planów Wo-

dza. Scalenie wszystkich księstw i kantonów w jedną integralną całość nie jest bynajmniej projektem nowym. Nad reorganizacją narodu niemieckiego pracował za czasów Wilhelma I — jego kanclerz Bismark, któremu daleko trudniej było realizować swój plan ze względu na niechęć Wilhelma, wpływającą z dzielnicowego nacjonalizmu względem Prus. Współczesne jednak Niemcy postępują twardym krokiem w przyszłość, zaczynają się scalać i cementować, co może w dużej mierze wpłynąć na ukształtowanie się stosunków międzynarodowych.

A jak przedstawia się ustosunkowanie się Polski względem ekspansywnej tendencji sąsiada? Smiem twierdzić, że społeczeństwo Polskie w większej swej części żyje odnośnie do tych zagadnień w stanie bez troski, nie ma dla tych problemów należytego zrozumienia i nie daje należytego oporu. Wiara nasza w mocarstwość Polski jest może nieco za wczesna. *Historycznym bowiem prawem jest, że wygrywamy na polu walki, przegrywamy zaś w pokoju.* Musimy pamiętać, że w Niemczech obok starszej, rządzącej obecnie generacji, nerwowo już wyczerpanej ostatnią wojną i nieustannym zbrojeniem, wyrasta generacja młoda, która nie widziała oblicza wojny światowej, której rozczarowania i klęski nie hamują rozmachu i postępu, ale którą wiedzie wielki entuzjazm i posłanniczy fanatyzm.

Nie powinny nas mylić i usypiać naszej uwagi poprawne stosunki z Niemcami po zawarciu paktu o nieagresji. Nastroje międzypaństwowe są zazwyczaj bardzo zmienne, a o tej zmienności i szybkiej ewolucji nastrojów świadczą stosunki nasze względem społeczeństwa niemieckiego, które emigrantów powstania listopadowego darzyło pełną sympatią, zasypywało kwiatami, komponowało na ich cześć wiersze i pieśni — na to, aby w niewiele lat później w czasach Bismarka zabrakło w słowniku niemieckim wyrazów na określenie całej nienawiści do wszystkiego co polskie.

W stosunkach polsko-niemieckich nie mogą istnieć żadne sentymenty, żadne uczuciowości. Przyjazne stosunki miałyby sens tylko wtedy, jeśli za nimi kryłyby się jakieś wspólne cele, dążenia, czy też zainteresowania, które zresztą nigdy nie mogłyby przygłuszyć podstawowych cech i kierunków dynamik obu państw.

Józef Maciurzyński.



NONS!

W styczniu 1935 r.

WIELKA REWJA MARJONETEK

„SZACHY PANA KURATORA”

SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH.

Rozważania o demokracji

odpowiedź Kol. Bakuniakowi



CHO artykułu Kolegi odbiło się na mnie. Czytając w poprzednim numerze artykuł Kolegi, zwróciłem uwagę na jego pogląd na t. zw. „kryzys demokracji”.

Broni Kolega w swym artykule gorąco demokracji i twierdzi, że ustrój demokratyczny, to najlepszy ustrój społeczny.

Ja, opierając się na mojej znajomości historii i obecnej sytuacji ustrojowej, sądzę nieco inaczej.

Wogóle przeglądając karty historii, zauważymy to, o czym wielu wybitnych historyków mówi, a mianowicie: „historja się powtarza”.

W dziejowym pochodzie widzimy wzajemnie się zwalczające ustroje. Na gruzach królestwa powstaje republika, z republiki rodzi się cesarstwo, potem znów republika i t. d. i t. d.

Dlatego szczególnie my, młodzi, niedoświadczeni, nie możemy rozstrzygać: co lepsze, demokracja czy autokracja. Coś jakby walka dwóch zapaśników o równych siłach. Raz widoczna jest przewaga pierwszego, gdy znów w chwilę potem drugi kładzie na łopatkę przeciwnika. Nie można zdecydować, który silniejszy.

Podobnie dla obserwującego ciągle zapasy demokracji z autokracją, rozstrzygnięcie co do wyższości jednej nad drugą jest niezmiernie trudne.

Dużo łatwiej natomiast jest zdecydować, który z ustrojów w danej chwili przeważa. Rozpatrywanie takiego zagadnienia przez nas, młodzież, może dopiero mieć jakiś pożytek i wyniki.

Tu właśnie, według mnie, leży błąd Kolegi. Kolega stara się, jak już wspomniałem, udowodnić wyższość demokracji nad autokracją. Możliwe, wcale nie zaprzeczam, bo przyznam się, że to przerasta moje siły, ale Kolega pomimo wszystko swymi dowodami bynajmniej mnie nie przekonał. Ośmielam się nawet niektóre tezy zakwestjonować, nie wiem czy słusznie, wykaże to dalsza dyskusja na ten temat.

Biorąc zaś pod uwagę dobę obecną, to nie potępiając demokracji, stwierdzam fakt, że autokracja znów bierze górę, czyli, że ma miejsce t. zw. „kryzys demokracji”.

Dość spojrzeć na zachód dzisiejszej Europy i wziąć na przykład Włochy, gdzie mamy już dojrzałą dyktaturę Mussoliniego i Hitlerizm w Niemczech, a i w Polsce okazuje się potrzeba i pragnienie silnej ręki, trzymającej zde-

cydowanie stery państwa. Mieliliśmy również przykłady, do czego prowadziła „wiecowość” Polski tak demokratycznej z przed 1926 roku.

Nie rozdrabnianie władzy państwowej, a przeciwnie — konsolidowanie jej, to hasło dnia Europy dzisiejszej. Tak więc jednak „kryzys” istnieje i narazie ma rację bytu.

Wrócę jednak znów do artykułu Kolegi. Między innymi pisze Kolega: „Absolutyzm jest ustrojem nietrwałym...” a potem „...nie ostał się też absolutyzm oświecony wobec ogłoszenia praw człowieka, wolności i równości...”

— Kolego, czyż można twierdzić, że np. republika jest trwalsza? — sądzę, że nie. Poza tem, czyż na długo upadł absolutyzm?, czyż od Ludwika XVI do Napoleona I to długi okres w historii? Na podstawie przytoczonych zdań mógłbym sądzić, że Kolega raczej ironizuje wartość republiki.

Dalej pisze Kolega: „Mimo wad parlamentu, ustrój ten budzi największe zainteresowanie”. Z tem również niezbyt się godzę. W chwili obecnej większem zainteresowaniem cieszy się właśnie autokracja, a parlamentaryzm uważa się prawie powszechnie za przeżytek. I jeszcze jedno pytanie. Czyż można sobie wyobrazić idealną demokrację w praktyce? Ja sądzę, że taka może istnieć tylko na wyspie „Utopji”.

Nie będę zresztą tutaj bawił się w krytyka; w niniejszym artykule wypowiadałam swe spostrzeżenia co do sprawy, poruszanej przez Kolegę Bakuniaka i pragnąłbym usłyszeć w toku dyskusji inne zdania na ten temat, który napewno wielu interesuje, wszak, jak pisze kol. Bakuniak we wstępie swego artykułu: „młodzież dzisiejsza interesuje się żywo sprawami społecznymi, gospodarczymi, czy politycznymi, zajmuje się zagadnieniami aktualnymi i stara się zorientować w sytuacji, nie pozostając na stanowisku biernym”.

Jerzy Hübner — kl. VIIb Gimn. Męskie.

W dniach najbliższych wyjdzie z druku
I tom Biblioteki „Naszej Myśli”

**„Piętnastolecie Szkolnego
Ogrodu Przyrodniczego
w Zamościu”**

40 ILUSTRACYJ.

Cena tylko 50 gr.

Starzy i młodzi.

(Artykuł dyskusyjny)

Minęły krwawe zapasy o wolność i niepodległość, minął okres „czynu zbrojnego“, ojcowie nasi wywalczyli nam Ojczyznę, której tak długo oczekiwano. Stare pokolenie ukończyło swoje dzieło. Jemu to zawdzięczamy, że dziś możemy swobodnie oddychać polskością, myśleć po polsku, uczyć się w polskiej szkole i szczyć się wolnym i niepodległym państwem. Czyn ten tak piękny i szlachetny kosztował wiele trudów i poświęceń, pociągnął za sobą tysiące ofiar, dlatego też pokolenie to jest w dużym stopniu wyczerpane i niezdolne do dalszych wysiłków. Dziś w dobie materializmu, w dobie odmiennych warunków życiowych i różnorodnych poglądów na świat potrzeba jednostek silnych, jednostek kwitnących pełnią czynu, któreby mogły podołać czekającemu nań zadaniu. Rodzice nasi zamknęli się w kontemplacji swego czynu, myśl ich krąży stale według dawno nakreślonego planu, a przecież życie bezustannie kroczy naprzód. Daleko więc pozostali za nami, bo nie mogli, a może nawet i nie chcieli zrównać się z tempem życia współczesnego. My młodzi i silni musimy iść naprzód, oni nas nigdy nie zrozumieją. Im zrodzonym w niewoli, okutym w powiciu przyświecał zawsze ideał wolności i niepodległości Ojczyzny.

My nie umiemy określić niewoli, bo zrodziliśmy się wolnymi, więc też ideałem naszym niech będzie praca, praca bez bohaterstwa, ale pełna zaparcia siebie, celem podniesienia znaczenia gospodarczego naszego państwa i stworzenia niewzruszalnych podstaw, na których mogłaby się oprzeć przyszłość potężnej Polski. Dobro państwa ma zrodzić się w naszych młodych dłoniach, musimy patrzeć na świat realnie i realnie rozpocząć pracę nad odbudowaniem Polski. Jeżeli ster nawy państwowej ma spocząć w naszym ręku, to musimy być do tego przygotowani.

Walczymy z dziesiątkami pytań: poco? dlaczego? czy tak być musi?

Lecz któż nam odpowie na to..?

Jedni zaprzeczają drugim i nigdy nie dowiadujemy się prawdy. Starzy zupełnie odmiennie patrzą na świat, a więc zapoznać nas z życiem współczesnym we wszystkich jego objawach mogłaby jedynie szkoła.

Od szkoły więc żądamy, aby dopomogła nam brać na siebie twarde obowiązki, rozszerzać swe horyzonty myślowe, wyrabiać hart ducha i siłę woli. Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży — „Straż Przednia“ wskaże nam

ideał obywatela i podejmiemy pracę realizacyjną na jakimkolwiek odcinku w imię dobra państwa. Przez umiłowanie pracy, pełnej wysiłku intelektualnego i fizycznego przyczynimy się niezawodnie do rozwoju gospodarczego Polski i podniesienia jej potęgi.

Starzy potępiają nas, spostrzegają tylko same wady, a nie widzą wielu cech dodatnich młodego pokolenia.

Trudno, nie rozumieją nas, nie znają naszych wytycznych...

„Jesteśmy tem pokoleniem, które powinno pracować i ponosić ofiary za kilka poprzednich“ My zawsze będziemy cenić ich trudy i korzystać z ich rady — może zrozumieją nas i ocenią naszą pracę, a wówczas zatreze się różnica między dwoma pokoleniami dalekimi odmiennością poglądów i staniemy się wszyscy ludźmi czynu, ludźmi skoordynowanymi wspólną celów i idei dla Dobra, Honoru i Potęgi Państwa.

Antończak Kazimierz — kl. VIIb Gimn. Męskie.

Arleta i zielone pudła

Teatr Wołyński im. Juliusza Słowackiego podbił publiczność zamojską, teraz stara się pozyskać młodzież. I zdaje się, że mu się uda. Po wystawieniu „Ślubów panińskich“ zawsze jowialnie uśmiechniętego Fredry, dał nam lekką, współczesną komedię francuską, znanej spółki literackiej: Zermeny i Alberta Acremant.

Treść satyryczno-komiczna, wyszydająca los starych panien, które w młodości czekały na „królewicza z bajki“, a później musiały przejść do roli „starych pudł“, owianych jak to zawsze bywa dewotyzmem. Podobny los spotkał także przedstawiciela płci brzydkiej, starego profesora — karykaturę człowieka, jak w tym wypadku — nie mogącego nigdy wyjawiać swej miłości względem kobiety, którą wkońcu spotyka los zielonego pudła.

Energiczne jednak przedsięwzięcie Arlety nowej kandydatki do zamarynowania swego państwo — wskrzesza dawną miłość w profesorze i łącząc ją z jego „marzeniem“ — ratuje Marję od grzechu państwo. Profesor Ulisses zaś, nabrawszy energii do życia, chce odwzajemnić się Arlecie, łącząc ją z dawnym kochankiem Jurkiem.

Kreację profesora odegrał wspaniale sam reżyser Dyr, Rodziewicz, odtwarzając jak najidealniej karykaturę człowieka, zajętego tylko nauką. Scena w klasie szkolnej kapitalna, odegrana z największym wczuciem się aktorów w swoje role.

Z całego zespołu wyróżnić należy p. Sarnecką w roli Arlety, pamiętną ze swej kreacji żony doktora „W małym domku“.

Wanda Łuczycka, skutkiem nieodpowiedniej dla niej kreacji Marji, nie mogła wykazać swego niespożytego talentu dramatycznego, jaki niejednokrotnie moglibyśmy stwierdzić, ostatnio w „Historji dwu serc“. Pan Jurek natomiast od spodni do marynarki bardzo słabiutki i debiut jego dotychczas nie powiódł się.

Co do sztuki dało się zauważyć nieodpowiednie zakończenie. *Happy end*, cechujący komedję, zmienia się tutaj w mentorski monolog „Cecyljany“, upominający młode panny przed podobnym losem, losem starego pudła, narażającego się na każdym kroku na pośmiewisko i wytykanie palcem. Daleko lepsze zakończenie byłoby w chwili, kiedy wszyscy wznoszą toast na cześć zaręczonych i nie nasuwałoby przykrych refleksyj, szczególnie płci pięknej.

Dekoracje Jadwigi Przeradzkiej i Aleksandra Jędrzejewskiego oryginalne. Słabsze jednak w kompozycji od dekoracji „Historji dwu serc“ lub wspanialej „Gotówki“. Jedynie śmiałym rzutem dekoracyjnym było rozwiązanie perspektywiczne klasy szkolnej.

Jotem.

Rozmowy z artystami.

Pani Umińska i p. Dygat są dla nas bardzo uprzejmi. Kiedy dowiedzieli się, że chodzi nam o wywiad dla „Naszej Myśli”, pisma młodzieżowego, poświęcili nam chętnie parę minut.

W rozmowie okazało się, że Zamość sprawia wrażenie miasta kulturalnego, sala Styłowego jest dość akustyczna, a słuchacze wdzięczni. Plebiscyt na najpiękniejszy utwór wypadł zadawalająco. Tyle w rozmowie po koncercie popołudniowym...

Wywiadu dokończyliśmy na przerwie podczas koncertu wieczornego. Byliśmy pod wrażeniem muzyki i wyraziliśmy Mistrzom swój zachwyt nad ich grą.

Na naszą prośbę pan Dygat opowiedział o „ORMUZ”-ie: czasopiśmie „Muzyka Polska” ogłosiło ankietę na temat: jak podnieść poziom kultury muzycznej w Polsce. W następstwie ankiety utworzono ORMUZ. Do Ormuzu należą najwybitniejsi polscy muzycy. Na czele organizacji stoi obecnie p. B. Rutkowski, prof. Konserwatorium, kompozytor (utwory organowe). Zadaniem Ormuzu jest organizowanie koncertów w miastach, w których ruch muzyczny jest słaby. O umuzykalnieniu młodzieży w Polsce mówią Artyści, że właściwie obecnie muzyką interesuje się tylko młodzież.

O programie tego koncertu dowiadujemy się, że uwagę należy zwrócić przede wszystkim na Szymanowskiego, Ravela i Albeniz’a. Utwory ich są skomponowane na nowoczesnych zasadach muzyki (bez zwartej melodii, dysonanse). Jeżeli chodzi o muzykę współczesną wogóle, to jest ona b. ciekawa, dużo w niej oryginalności. Istniał nawet prąd futurystyczny, który już upadł. Naprzykład kompozytor Erik Sati uważał, że muzyka jest przede wszystkim wesołością i skomponował utwór p. t. „Pan, który ma ciasne buty”!

Największym współczesnym kompozytorem jest niewątpliwie Karol Szymanowski (utwory: opera: „Król Roger”, „Hagit”, preludja, sonaty, „Romans”, symfonia F-moll, B-dur).

Żywo nas zainteresowało życie Artystów. P. Umińska zaczęła grać mając 5 lat. Koncertowała w 8-ym roku życia. Po szkole średniej studjuje p. Umińska w Warszawie, w Czechach (u prof. Sevcik’a) i w Paryżu. Pan Dygat jest uczniem Paderewskiego, obecnie przebywa przeważnie w Paryżu.

O pracy swej artystycznej wyraziła się p. Umińska, że do sukcesów dochodzi się przede wszystkim pracą; że same zdolności nie stanowią o artyście. Dziękując serdecznie za wy-

wiad, poprosiliśmy o dedykację dla młodzieży zamojskiej. Dedykacja ta brzmi: „Cieszy nas bardzo żywe zainteresowanie muzyką młodzieży w Zamościu i nie wątpimy, że ten zapal dla sztuki w niej nie zgaśnie. Koncert w Zamościu, tem ślicznem mieście, będzie jednym z najmielszych wspomnień. Zamość, 23.X 1934. Eug. Umińska. Zygmunt Dygat”.

*

Drugi raz za kulisy poszliśmy na rozmowę z p. Korwin-Szymanowską i p. Sztompką. Przeżyła atmosfera artystyczna: dużo prostoty a jednocześnie ujmująca uprzejmość ze strony Artystów. Początkowo rozmowa była tylko szeregiem wykrzykników. I dowiedzieliśmy się, że Artystom jest miło na scenie: no bo ta młodzież... I, że wogóle Zamość... Panu Krauzemu zawdzięczamy b. dużo: dobry fortepian dla dobrych Artystów. Podróż i ciągłe występy szalenie męczą. Taka praca jest w wysokim stopniu poświęceniem. Ale wrażenia, wrażenia i ta młodzież... Z wywiadem jeszcze nikt z młodzieży u Artystów nie był. A my dziękowaliśmy jak najserdeczniej.

O sobie Artyści mówią b. mało. Pani Korwin-Szymanowska, siostra K. Szymanowskiego — o którym wiemy, że jest muzykiem tej miary co Szopen — ma za sobą długoletnią pracę artystyczną na scenach wielu stolic. Pan Sztompka jest uczniem Paderewskiego i wiele ma do opowiedzenia o nim. Ale potem, potem bo właśnie trzeba już iść na scenę (rozpoczęła się druga część koncertu).

O Paderewskim rozmawiałem z p. Sztompką na drugi dzień.

Mistrz Paderewski mieszka od 34 już lat w Morges, w Szwajcarji. Życie jego jest wciąż czynne, pomimo, że ma już 75 lat. Działalność Paderewskiego rozpada się: na pracę dla muzyki i pracę dla Polski. Jako muzyka znamy go z utworów: „Menuet”, „Fantaisie Polonaise”, „Legenda”, opera „Manru” i wielu kompozycji solowych na fortepian oraz pieśni. Paderewski — wirtuoz sprawia na słuchaczach tak wielkie wrażenie, że czasami wydaje się wprost nieprawdopodobnem (o tem rozmawialiśmy również z p. Umińską i p. Dygatem).

W życiu politycznem oficjalnie nie bierze Paderewski udziału czynnego, ale swą sławą i bezinteresownością (koncerty dobroczynne) przyczynia się do potęgi Polski więcej, niż niejeden polityk. Ma on przyjaciół wśród najszerzych kół politycznych całego świata. Naprzykład podczas konferencji Ligi Narodów w gościnę do niego przyjeżdżają najwięksi mężowie stanu. Pan Sztompka podkreślił bardzo dużo pięknych rysów Mistrza. I tak w niedzielę, w oznaczonych godzinach ma każdy prawo pójść do domu Paderewskiego i będzie tam mile widziany, będzie miał możność rozmawiać z nim samym. A stosunek jego do ludzi jest bardzo serdeczny.

Zasadniczo Paderewski nie uczy, a tylko kilku Polaków spotkał ten zaszczyt, że pracowali pod jego kierunkiem. Pan Sztompka poznał Mistrza w roku 1928 i następnie przez kilka lat był w ciągłym z nim kontakcie.

Ten okres życia uważa p. Sztompka za punkt kulminacyjny swego życia.

Jakubasówna
Gołaszewski.

Kolumna poetycka

POŁUDNIE

ROK 1863

Senne, rozgrzane i sztywne,
Długim szeregiem męczarni
W bólu gorąca zastygłe..
W niemem milczeniu aż straszne
Stoją kamienice szare.

Słońce pali...

Nielitośny z nieba żar
Wtłacza się szarą parnością.
Ciężko oddychać.

Słońce pali...

Coraz więcej, coraz więcej!
Coraz namiętniej, goręcej..
Z ironji na ustach uśmiechem
Spogląda na męczarnie zgóry
I drui.. drui...

Głuchym jęku echem
Odpowiadają kamienice.
Przyśpieszonym tętnem krwi
Biją skronie — walą skronie.

Słońce pali...

Coraz więcej, więcej,
Coraz namiętniej, goręcej...

Południe...

Marja Xięzopolska — kl. VIII, Gimn. Żeńskie.

(CYKL) NASTROJE.

MARZENIE

Okrakiem siedząc na obłoku,
Wpatrzony smętnie w dal,
Marzę,
Że kiedyś, dawno byłem w mroku
I snuję przyszłość jasnych zdarzeń

Marzę,

Że będę jakoś tego żył
I gnuśność bił na głowę.

Marzę

O sile wszystkich ludzkich sił,
O woli uświęconej; o czynie

Marzę.

Tadeusz Gołaszewski.

Gdzieś zadzwoniono w małym kościele,
Tam ktoś dał na mszę za bezkryżne dusze,
Za szare groby, w których marzyciele
W bezwładnych rękach pospuszczali kusze.

A w chatach po nich i płacze niewieście
Słuchać i krzyki i dziecinne śmiechy,
Ci, to nie pojmą, że cmentarzy dwieście
Dzieli ich ojców, od rodzinnej strzechy

Gdy czasem w okno głośniejszy wiatr zastuka,
Zerwie się ciężko widmo pociemniałe,
Pyta, czy czas już, a przy boku szuka
Czegoś, co błysło w ręce dziwnie białej.

A później zwraca swoje puste oczy
I z strasznym bólem znów szybę przewierci,
Gdy nic nie widzi, to wraca i w nocy,
Znów się oddaje czuwającej śmierci.

A wicher płacze ponad jego grobem
I niezabudka pokryta murawą,
Krzyża tam niema, tylko na żałobę,
Sosna mu cienie rzuciła na trawę.

J. Zamecznik — kl. VIII, Gimn. Męskie.

DLA WIEDZY

Porzucam morze, rozkoszne kąpiele,
A z niemi kolegów wesołe grono
I zdrowy na duchu, zdrowy na ciele,
Idę do Ciebie, Szkoło.

Porzucam góry, szczyty niebosiężne,
Fotoki i lasy szumiące wokół,
Biorę tornister na swe barki męzne
I idę do Ciebie, Szkoło.

Porzucam wioskę i chatę zgarbioną,
Zabawy i śpiewki płynące wesoło,
A wdziewam przeczystą szatę godową
I idę do Ciebie, Szkoło.

Porzucam swobodę i słońce promienne,
Skromne kwiatuszki, rosnące na miedzy
I z książką już idę w te mury szkolne,
Aby zaczerpnąć tam wiedzy.

Marjan Baran — Gimn. Męskie.

GM. KL. IM. KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Pożegnanie prof. Bryka

Było to już dawno, kilka tygodni temu, lecz jakby to było dziś, tak dobrze pamiętam tę wzruszającą chwilę. Widzę kolegów w czarnych, odświętnych mundurach, z twarzami poważnymi i zamyślonymi. Pamiętam dobrze, jak serdecznie i ze wzruszeniem dziękował p. prof. Bryk Kuratorowi naszej gminy, p. p. of. Stanisławowi Zajlichowi i nam młodszemu za pamięć o Nim, za to uczucie przyjaźni i przywiązania, jakie żywimy względem Niego. Do łez mnie i moich kolegów wzruszyło staropolskie „Bóg zapłać“, powiedziane przez p. prof. Bryka, gdy mu kol. wójt wręczał skromną wiązaną kwiatów.

Żaden z nas chyba nie zapomni opowieści p. prof. Bryka, w której nam krótko podał motywy powstania barcaroli Czajkowskiego (odegrana była wtedy przez kol. Koziorowskiego — fortepian i kol. Motekę).

„Dzień był skwarny. Daleko za miastem, nad brzegiem rzeki siedzi człowiek, nogi ma zanurzone w wodzie, a oczy wlepione w błękitną wstęgę rzeki. To muzyk — Czajkowski. Wtem słychać wesole okrzyki i piosnki. Łódź przepelniona młodzieżą wolno zbliżała się do muzyka. Już dopłynęli do niego. Nie stoją. Odpływają wesolo w dal. Za łodzią ciągnie smutny i pełen żalu wzrok kompozytora. Znikli, lecz jeszcze do uszu muzyka dochodzi z łodzi wesola melodia jakiejś piosenki“.



Prof. St. Bryk po przyjęciu wiązanek kwiatów

Pożegnanie z p. prof. Brykiem nie tylko dla mnie, lecz i dla moich kolegów jest ważnym momentem w życiu. Ono mówi nam, że jeszcze my, młodzi, musimy wiele wydobyć z siebie wysiłku, dużo dać z serca i duszy dobrego, musimy jeszcze długo, długo pracować. Nam nie wolno zatrzymać się, odpocząć, lecz ciągle naprzód i naprzód. Dopiero kiedyś, jaż starzy, spracowani, zdala od rwącego życia, gdzieś nad brzegiem rzeki będziemy mogli odpocząć i dumać, dumać bez końca.

Baran Marjan — kl. VIII Gimn. Męskie.



Prof. Bryk w otoczeniu członków gminy kl. VIII

Chcesz być pewien swego jutra — oszczędzaj dziś

Jedno z najbardziej aktualnych haseł oszczędzania, najwięcej popularne i przekonywujące, a jednak ileż zawiera egoizmu, egoizmu, który według ogólnego mniemania łączy się nierozdzielnie z oszczędzaniem.

Napewno w całej Polsce, a nawet i w świecie nie znalazłaby się taka książeczka oszczędnościowa, której właściciel, odmawiając sobie przyjemności, oszczędzałby nie z myślą o swojej przyszłości lecz dla dobra innych.

Zastanawiając się nad tego rodzaju zagadnieniem, Sekcja Oszczędnościowa przy gminie im. ks. Józefa Poniatowskiego postanowiła zrobić eksperyment, który miałby na celu przekonanie się o ofiarności młodzieży oraz udowodnić, że jednak można oszczędzać nie tylko dla siebie.

W dniu Święta Oszczędności t.j. 31 października Sekcja Oszczędnościowa ogłosiła konkursową składkę na „Fundusz Budowy Szkół Powszechnych“.

Była to zbiórka całkowicie dobrowolna. Nikt nie przynaglał, nikt nie kazał, nikt nie przedkładał tak u nas w szkole przekonywującego argumentu: „Daj, bo podam listę profesorowi“.

W tej szlachetnej rywalizacji i na tak wzniosły cel nie potrzeba było żadnych argumentów ani nakazów. Nie chodziło tu również o zebranie sum wielkich, ale o przekonanie się o ofiarności i zrozumieniu naszych kolegów idei oszczędzania.

Za wyjątkiem klasy V, która okazała się najbardziej ofiarną i klasy X, która złożyła do puszeki wielką sumę zł 0,07 na 28 członków (dodam cicho, że klasa posiada zamożnych członków) inne klasy złożyły kwoty, określające, że 75% ogółu brało udział w tej rywalizacji. Życzeniem naszym jest, aby ta pierwsza na terenie naszej szkoły oszczędność na cel tak poważny, stworzyła nowe hasło oszczędzania: „Oszczędzaj nie tylko dla siebie, lecz i dla dobra innych“.

Sekcja Oszczędnościowa
przy Gm. Kl. im. Ks. J. Poniatowskiego
Gimn. Męskie.



na harcerskim szlaku

IDEA HARCERSTWA

Organizacja harcerska posiada jakąś siłę magnetyczną, jakąś moc przyciągania do swych zresztą licznych szeregów młodych dziarskich chłopców, którzy wspólnym rytmem serc dać chcą upust swej radości młodzińskiej i zadookumentować swą wiarę w siłę ideologii harcerskiej.

Radosny ten objaw każe z ufnością patrzeć w oczy przyszłości. Wzrastającemu w potęgę materialistycznego światopoglądu trzeba przeciwstawić symfonię serc, przejętą płomienną miłością Ojczyzny. Tam gdzie chodzi o najwyższej wartości pierwiastki ideowe, nie trzeba płaksów, mazgajów o niewieściach sercach, ale silnych, zdecydowanych i umiejących bronić swych zasad i w życie je wprowadzać.

Celem, do którego zmierza Harcerstwo, jest spopularyzowanie i realizowanie prawa harcerskiego. Pogłębianie tegoż prawa i wprowadzanie go w życie — to zawzięta praca nad budową własnego charakteru, to wypowiedzenie walki brzydkim nawyknieniom, wadom i skłonnościom. Chcąc być dobrymi, prawymi Polakami, a tem samem wzorowymi obywatelami naszego kraju, musimy już teraz w zarodku bezceremonialnie tępić prywatę, zbytnią ambicję i „słomiany ogień”...

Analiza słowiańskiej psychiki w ogólności wykazuje, że wady te są u nas odziedziczone po przodkach, związane z echem lat niewoli.

Zwalczać je musimy koniecznie, za wszelką cenę, nie przejmując się żadnym trudem. Wyteżać teraz trzeba wszystkie, dotąd śpiące w nas siły, spotęgować dobre chęci, by życie swoje uczynić rzetelną służbą Polsce. Na miejsce wad zdobyć nam trzeba: siłę woli, energję, przedsiębiorczość połączoną z wytrwa-

łością, obowiązkowość w spełnianiu przyjętych na siebie zadań, gorące ukochanie Polski i stawianie Jej dobra ponad własne.

Służba dla Polski, to nie czyny wybranych jednostek, romantyczne wojenki, fantastyczne poświęcenia, ale codzienny heroizm, szara praca mas ogółu, nas wszystkich. Nie spełniając swych obowiązków szkolnych, organizacyjnych, społecznych i t. d. uchybiamy prawu harcerskiemu, szkodzimy państwu.

Więc szczerze, z właściwym naszemu wiekowi zapalem, — „do roboty walić w młoty o kowadło życia.

Z huku, trzasku, iskier blasku, krzesać serca bicia”.

Pamiętajmy nieustannie, że jesteśmy przyszłością Narodu, że już za kilka lat zaledwie, decydować będziemy o losie naszego państwa, więc z nadzwyczajną skrupulatnością przygotowujemy się, by godnie zaszczyty te przyjąć.

Zerwijmy z nic nie dającym marzycielstwem, usuńmy chorobliwie wybujałą fantazję, i dźwięk czczych wyrazów!

Milcząc chwytamy za „pługi”, by w pełni życia wyorać bródę własną!

Druhowie!

Miejmy w sobie ambicje szlachetne: wolę podboju całego społeczeństwa i przepojenie naszego życia zbiorowego treścią zdrowych, trzeźwych przekonań harcerskich.

Druhowie!

Niech szum sztandaru naszej ideologii wzmaga się, lotu zaś nigdy nie obniżajmy! Niech cudne dziecięce rojenia zamieniają się w cud rzeczywistości!

Tadeusz Kudyba — kl. V Gimn. Męskie.

Złot Jubileuszowy

Podczas przyszłych wakacyj odbędzie się w Spale Złot Jubileuszowy Związku Harcerstwa Polskiego, urządzany celem zmanifestowania i uczczenia 25 rocznicy powstania Harcerstwa na ziemiach Polski.

Mija 25 lat od chwili, kiedy Andrzej Małkowski, wzorując się na nowo założonej przez gen. Baden Powella w Anglii organizacji — Skautingu, przyczynił się do zorganizowania pierwszych drużyn skautowych (później nazwanych harcerskimi) przy organizacji „Sokoła” we Lwowie.

Mija 25 lat świetnego i imponującego rozwoju Harcerstwa Polskiego.

Złot jubileuszowy, który odbędzie się w Spale, letniej siedzibie P. Prezydenta R. P. ma pokazać ogółowi, co przez ten czas Z. H. P. zrobił i jak przedstawia się jego stan obecny.

Udział w Zlocie wezmą obydwie gałęzie organizacji — harcerze i harcerki. Podzieleni będą wszyscy na t. zw. podobozy, obejmujące poszczególne Chorągwie, te zaś dzielić się będą na Hufce i drużyny według środowisk. Każda jednostka organizacyjna, biorąca udział w Zlocie, będzie musiała być przygotowana i wyspecjalizowana w jednej z dziedzin techniki i ideologii harcerskiej, np. — w terenoznawstwie, samarytance, sygnalizacji, służbie bliźnim i t. p.

Jak doniosły ostatnio Komunikaty radiowe i prasowe, odbędzie się podczas trwania Złotu, t. zw. bieg harcerski między wszystkimi zastępami biorących udział w Zlocie drużyn harcerskich.

Bieg taki, bardzo popularny w pracy naszych drużyn harcerskich, wykaże sprawność i wyrobienie techniczne harcerskie uczestników Złotu.

Podczas Złotu odbędzie się Zjazd Harcerstwa Polskiego z zagranicy, co przyczyni się niewątpliwie w dużej mierze do nawiązania ścisłego kontaktu z Z. H. P. na obczyźnie. co zresztą już teraz jest realizowane przez t. zw. opiekę nad Harcerstwem Polskiem w różnych krajach, którą mają za zadanie sprawować poszczególne Chorągwie Harcerzy i Harcerek. Nie zapominajmy bowiem, że w każdym zakątku świata, gdzie są większe skupienia ludności polskiej, znajdują się drużyny harcerskie, które wydajnie pracują nad utrzymaniem polskości, a z powodu trudnych warunków potrzebują naszej pomocy. Naszym obowiązkiem harcerskim jest im dopomóc!

Świetna tradycja Harcerstwa Polskiego na wszelkich odcinkach pracy wychowawczo-ideowej, a zwłaszcza w dziedzinie obozownictwa, której harcerze stali się pionierami, każe nam rokować jak najlepsze nadzieje, że Złot całkowicie wg. zamierzeń się uda, co będzie oczywiście wypełnieniem zadań, jakie na niego z okazji Jubileuszu nakłada się.

Do tego świetna tradycja tego rodzaju imprez, jak II Złot Narodowy w Poznaniu (1929), wyprawa polska na Złot światowy skautingu do Anglii (1929) i na Złot Słowiański w Pradze Czeskiej oraz ostatnio, bo w r. 1933 uczestnictwo Harcerstwa Polskiego na jamborcie w Gödöllő na Węgrzech w imponującej liczbie 1300 harcerzy rokuje także udanie się tej wielkiej Imprezy, jaką niewątpliwie nazwać możemy przyszły Złot, my! 150-tysięczna armia harcerzy i harcerek.

Stanisław Kasprzyk.

PO HARCERSKU

Od Dniestru fal, z tatrzańskich gór — zewsząd jak Polska długa i szeroka, płynie pieśń harcerska — pieśń dumy i radości.

Bracia harcerze, dzień 11 listopada, to dzień wielkiej radości w naszej ogromnej rodzinie harcerskiej. W dniu tym, każda drużyna, każdy harcerz cześci pamięć owych dni, kiedy nasi ojcowie, znacząc krwią ślady swej pracy, ukończyli ją i dali nam Polskę.

Nasi dobrzy ojcowie — pracę swą krwawą oddali jako dzieło skończone — nam dzieciom nowej Polski — radosnej.

Nasz Dziadek, a wódz ojców naszych, każe nam młodym cieszyć się z Polski i „śmiać śmiechem odrodzenia”.

Oto Jego słowa:

„Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dźwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzieników i jakąś zgryźliwością o chorych żołądkach. Więc głosem błagam: matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kąć rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesoło srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecinnych w waszych domach się rozlega.

Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie”.

Harcerz jest zawsze pogodny — prawo harcerskie każe śmiać się — śmiać się przy pracy.

A czy wiecie, że... uśmiech jest „przepisowym” szczegółem harcerskiego umundurowania? że... podwinięte rękawy harcerskiego mundurka oznaczają gotowość do pracy, do harcerskiej służby?

Zbigniew Stępniewicz — kl VII Gimn. Męskiej

PRASA HARCERSKA

Każdy harcerz i harcerka powinni czytać i o ile możliwości prenumerować pisma harcerskie, ażeby przez to nabywać ciągle nowych wiadomości z wyrobienia harcerskiego i orjentować się w stanie i rozwoju Z. H. P.

Pisma te są:

„Harcerz” — miesięcznik młodzieży harcerskiej, wychodzący w Warszawie. Redakcja i Administracja — Zielna 35. Prenumerata roczna — 4 zł.

„Na Tropie” — dwutygodnik młodzieży harcerskiej, wychodzący w Katowicach, ul. Szafranka. Bogaty dział beletrystyki harcerskiej. Ciekawe gawędy dla Przewodniczącego Z. H. P., Naczelnika harcerzy i Naczelniczki harcerek. Specjalny dodatek zuchowy i miesięczny dodatek „Żeglarz” — organ harcerskich drużyn żeglarskich. Prenumerata roczna — 4 zł., z „Żeglarzem” — 5 zł.

„Skaut” — najstarszy dwutygodnik harcerski, założony przez A. Małkowskiego, wychodzący we Lwowie, Długosza 1. Prenumerata roczna 3.50 zł.

„Czuj Duch” — miesięcznik starszoharcerski. Poznań — Zamek. Prenumerata roczna 4 zł.

„W Kręgu wodzów” — miesięcznik dla instruktorów harcerskich i drużynowych oraz wodzów gromad zuchowych. Katowice, ul. Szafranka. Prenumerata roczna 5 zł.

Zebrat St. K.

Pierwszorzędny Zakład Stolarski JAN PTASZYŃSKI

Z A M O Ś Ć

Żeromskiego 13

Mój pierwszy wywiad

Ogłaszam wszem wobec i każdemu z osobna, że dnia 7.VII b. r. odbyło się w Krasnobrodzie otwarcie sanatorium dla dzieci, imienia zmarłej Pani Prezydentowej, Michaliny Mościckiej.

Na otwarcie przybył Dostojny Gość, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, na cześć Którego urządzono widowisko na wolnym powietrzu.

Na przedstawienie złożył się zebrany i opracowany przez p. Rogińską bogaty repertuar, a mianowicie: taniec rusałek, inscenizacje: „Kołaczy” Szymonowicza i „Tam na błoni” Kowalskiego, kilka innych jeszcze utworów poetyckich, dotyczących Zamojszczyzny oraz zbiorowe sceny z życia harcerzy. Po szeregu prób, urządzonych pod kierownictwem pani Abraszewskiej, przyjechał z Kuratorium Lubelskiego pan Instruktor Nycz, który od razu wziął się energicznie do rzeczy. Pierwszym etapem pracy pana Instruktora było powiązanie treści w jedną akcję na tle życia harcerskiego. Następnie potoczyła się żywo praca. Pan Instruktor zwracał uwagę na dykcję, intonację głosu i gesty. (Masowo redukował nerwowe i nieopanowane ruchy nóg i rąk).

Przy usilnej pracy zespołu i nadzwyczajnym kierownictwie pana Instruktora, impreza udała się w zupełności. Pan Prezydent dziękując za przedstawienie powiedział: „Bardzo mi się podobało wasze przedstawienie; było bardzo ładne, jesteście sławnymi aktorami”. Ośmielona miłym tonem głosu Pana Prezydenta oraz dobrocią bijącą z Jego Osoby, poprosiłam o autograf i ku mej radości otrzymałam go.

Imprezą, jak już wspomniałam, kierował pan Instruktor Nycz, do którego udałam się po ostatniej skończonej próbie tekstu po tak zwany wywiad.

...I stało się to, czego się najmniej spodziewałam; po długich wahaniach zdobyłam się na odwagę i poszłam po wywiad. Uprzedzam zgóry, że moja pogawędka nie będzie przypominać formalnego wywiadu: primo, że nie jestem (niestety) dziennikarzem, a secundo, że mój miły interlokutor znalazł się w podobnej do mojej sytuacji, t. j., że też poraz pierwszy udzielał informacji co do swego zawodu i swej osoby.

W zaimprovizowanej (na poczekaniu) specjalnie na próby sali wita mnie miłym uśmiechem pan Nycz, który nietylko się nie rozgniewał z powodu mego przybycia, ale najuprzejmiej w świecie zaprosił mnie do rozmowy. Pan Instruktor pracuje z zamiłowaniem w dziedzinie teatralnej. Za uniwersyteckich czasów pan Nycz występował w „Reducie” w Warszawie i Wilnie, ale później (po ukończeniu studiów) zajął się zagadnieniem teatru szkolnego i próby z tego okresu czynił jako polonista w seminarjum nauczycielskim. Terenem obecnej działalności pana Nycza jest Kuratorium Lubelskie.

Pan Nycz łaskawie poinformował mnie, że w Lublinie egzystuje międzyszkolny teatr młodzieży,

który zamierza rozwinąć planową działalność w tej niewyzyskanej wychowawczo dziedzinie życia szkolnego. Z udatnych imprez teatralnych zrealizowanych w ub. roku szkolnym, w okręgu lubelskim wymieniał Pan Nycz następujące:

„Zaby” Arystofanesa w gimnazjum „Szkoła Lubelska”, baśń Słońskiego „Zatopione królestwo”, w opracowaniu gimnazjum Kunickiego. „Wieczór poezji staropolskiej”, przygotowany przez żeńską Szkołę Przemysłowo-Handlową w Lublinie. Poprawnymi ponadto były: przedstawienie „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego, przygotowane staraniem młodzieży obu gimnazjów w Białej Podlaskiej i przedstawienie dwu „Zemst” Fredry, jednego w gimnazjum im. Prusa w Siedlcach, drugiego w seminarjum naucz. w Leśnej Podlaskiej. Z bardzo dużą starannością przygotowane i z pietyzmem odegrane było „Wesele” Wyspiańskiego w seminarjum naucz. w Chełmie. W przygotowaniu są: „Wesele Kaszubskie” w gimnazjum im. Zamoyckiego w Lublinie i „Zeglarz” Szaniawskiego w Pedagogium.

Praca nad teatrem szkolnym daje Panu Instruktorowi dużo zadowolenia, lecz szerszym jeszcze warsztatem Jego pracy jest teatr pozaszkolny, któremu więcej czasu poświęci w przyszłym roku szkolnym. Na zakończenie rozmowy pytam pana Instruktora, czy aby przypadkiem nie odkrył w naszym zespole wielkich talentów? „Na to trzeba trochę dłużej popracować razem i niejedną raz zagrać. A resztą nie jest celem teatru szkolnego wyszukiwanie talentów aktorskich, ale celem pracy w tej dziedzinie jest wyrobienie estetyczne młodzieży” — odpowiedział mój rozmówca, a po chwili wymieniał tylko trzy koleżanki, które posiadają dobrą dykcję. Na moją prośbę pan Nycz łaskawie mi udzielił dopisku z pozdrowieniami specjalnie przeznaczonymi dla Czytelników „Naszej Myśli”.

„Na zakończenie udzielonego p. Dorze Goldgraberównie wywiadu o pracach teatralnych młodzieży szkolnej w Okręgu Lubelskim, przesyłam za jej pośrednictwem Czytelnikom „Naszej Myśli” — Młodej Myśli serdeczne pozdrowienia i życzenia bliższego zetknięcia się z Nimi we współpracy nad jakimś nowym pięknym zamierzeniem teatralnym w przyszłym roku szkolnym”.

Zamość — Krasnobród, dnia 7.VII 1934 r.

BR NYCZ
Instr. Teatrów Szkolnych.

Życząc dalszej owocnej pracy, opuszczam pana Nycza, aby uwiecznić na papierze udzielony mi wywiad, który następnie zamieszczam na łamach naszej gazetki.

Dora Goldgraberówna ucz. kl. VI.
Gimn. Żeńskie.

15.XII 1934 r., o g. 5 pp. w sali teatralnej Gimn. Męskiego odbędzie się uroczyste otwarcie
Międzyszkolnego Klubu Literacko-Artystycznego

NASZE ORGANIZACJE

MOTTO: *Mniej słów a więcej czynu.*

Mówiąc o naszych organizacjach, mam na myśli organizacje szkolne. Chcąc odeprzeć zawczasu zarzuty, jakie prawdopodobnie będą ku mnie skierowane, powiem to, że po pierwsze nie jestem konserwatystką i nieprzejednanym wrogiem uspołeczniania młodzieży (taki cel i założenie jest prawie wszystkich naszych organizacji), ani też jednostką aspołeczną. No — ale nie schodźmy z tematu. To był wstęp, a teraz to co jest dla nas najistotniejsze.

Faktem jest, że chorujemy na przerost organizacji i wiele z nas zdaje sobie z tego sprawę. Jakiś dziwny, owczy pęd do tworzenia coraz to nowych organizacji, kółek, kółeczek i t. d. opanował nas. Nie liczymy się z tem niebezpieczeństwem, że gdy punktem wyjścia przy tworzeniu tych organizacji będzie ich (to znaczy organizacji i członków) wartość ilościowa, to siłą rzeczy stracą one na jakości. I dlatego też, gdy weźmiemy pod uwagę nasze szkolne organizacje, to pod względem ilościowym przedstawiają się one wspaniale! ba! nawet imponująco, ale żeby oszczędzić sobie przykrego rozczarowania, nie analizujemy ich wartości jakościowej. Tutaj może mi ktoś zarzucić, że zbyt generalizuję, ale bynajmniej wydając taki sąd nie mam na myśli tych organizacji szkolnych, które rzeczywiście mają duży swój dorobek i których pracę można naprawdę nazwać wydatną, ale niestety takich organizacji, aczkolwiek takie istnieją — jest bardzo mało. Poza tem to organizacje, które w swej pracy ograniczają się zwykle do głoszenia pięknych idei a raczej pięknych frazesików. Słowa swoje póprę faktem autentycznym, który miał miejsce na terenie naszej szkoły. Klasa (obojętnie która) miała w swojej sali kwiatki, które ażeby mogły utrzymać się przy swojej nędznej wegetacji, musiały być choć raz na tydzień podlewane. Sprawa ta znalazła należyte zrozumienie u gminy, która utworzyła „kółko kwiatowe“ i „sekcję dekoracyjną“, powstała z członkiń gminy. Oczywiście, że kółko wybrało zaraz prezeskę i wiceprezeskę (nie obawiajcie się, sekretarza już nie było) i zaczęło co tydzień zbierać się na zebrania.

Rezultatem tej pracy „społecznej“ było, że w przeciągu półroczia zostały zebrane (chwalenie!) pieniądze na bibułkę do doniczek, ale tymczasem mizerne pelargonijki, podlewane bardzo rzadko przez woźnego „wzięły i uschły“. Kółko czy sekcja kwiatowa nie mając racji bytu została rozwiązana. Oto karykaturalny obraz

pracy niektórych, naszych organizacji. Podam tu jeszcze drugi mały facycik z życia szkoły. Na terenie klasy zawiązała się sekcja dekoracyjna, która miała na celu (przynajmniej tak było w założeniu) przystrojenie klasy. Sekcja ta istnieje dość długi okres czasu, a tymczasem klasa nie jest bynajmniej „udekorowana“.

A czy nie lepiejby było nie tworzyć tego nowego, zardzewiałego trybu w tej skomplikowanej, dużej, bezczynnej maszynie i wziąć się do roboty bez żadnych sekcji? Tu może mnie spotkać zarzut, że przecież tylko specjalnie uzdolnione jednostki mogą zająć się taką sprawą jak przystrojenie klasy. Bynajmniej temu nie przeczę, ale czy nie lepiej w ten sposób postawić kwestję, że te uzdolnione jednostki coś tam wykonceptują, podadzą jakiś projekt, a cała klasa będzie go realizować. A wtedy nie będzie tych zebrzań, bezdennie głupiej gadaniny i czczych formalności, których załatwianie pożera nam lwia część czasu.

Teraz przypatrzymy się wewnętrznej strukturze naszych organizacji i ich pracy. Normalnie każde kółko czy sekcja składa się z członków, prezesa czy wójta (nomenklatura nie odgrywa roli) z sekretarza i t. p. Członkowie ograniczają się zwykle do przychodzenia na zebrania, aby tam z sennymi minami wysłuchiwać rozpaczliwych apelów prezesa, nawołującego do „wspólnego wysiłku w imię tego...“ do „pracy społecznej. Znajdzie się jednak czasami w takiej organizacji „mąż opatrnościowy“ vel „koziół ofiarny“, który wszystko to chlubnie wykonuje, czego inni nie chcą zrobić i do tego tak się wszyscy przyzwyczajają, że gdy raz taki ofiarny członek nie chce czegoś uczynić, wtedy się podnosi wielki, ogólny wrzask — ogólne oburzenie i t. d. (kozłem ofiarnym nie jestem, więc staram się mówić tu obiektywnie bez żadnego podkładu uczuciowego). Ktoś mógłby mi zarzucić, że sytuacja nie przedstawia się tak źle, że te wszystkie organizacje coś niecoś jednak robią. Wcale temu nie neguję, ale brakowałoby, żeby jeszcze nic nie robiły.

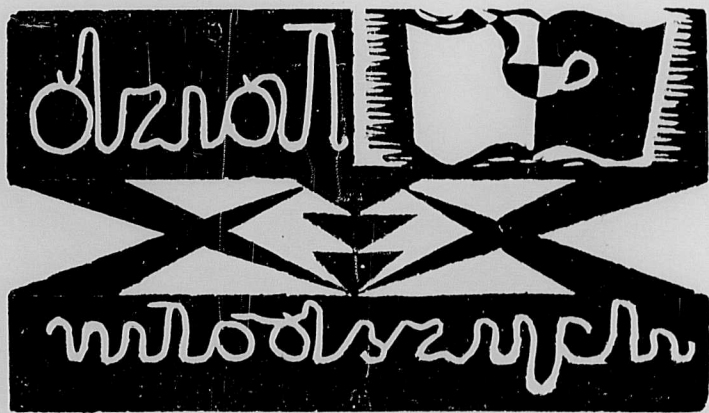
Praca ta w stosunku do możliwości, jakie posiadają te organizacje, jest nieproporcjonalnie mała i jest jeżeli nie niczem to prawie że niczem. Smutnym jest przytem fakt, że przy tych instytucjach biernych, czy gadających powstają coraz to nowe rodzime i pokrewne im. Niezdrowy ten objaw przybiera coraz większe rozmiary. Przyznajemy się szczerze (przynajmniej tak w duchu, bo w głos nie wypada, zresztą

brak nam do tego odwagi) co nam te organizacje dały, poza troszkę zdobytej rutyny organizacyjnej, poza skromną wiadomością, jak się pisze protokół czy inne sprawozdanie

A teraz miejmy odwagę (a będzie to duży krok naprzód) przyznać się, że sami jesteśmy winni i tylko od nas zależy przywrócenie zdrowej atmosfery i nie wahajmy się przed użyciem najdalej idących środków, jeżeli tego wymaga nasze dobro. Jeżeli nie możemy pracy naszej zreorganizować równocześnie na terenie wszystkich organizacji, rozwiążmy ich połowę, pokasujmy, a zostawmy te, które się najściślej związane z potrzebami naszego życia i tam postawmy pracę na najwyższym poziomie.

Nasze poczynania napewno spotkają się z aprobatą naszych wychowawców i opiekunów, którzy z pewnością pomogą nam w tej pracy. Więc prędzej bierzmy się do roboty, bo czas ucieka.

Janina Jakubasówna — kl. VII Gimn. Żeńskie.



pod redakcją kol. Z. Malinowskiego i Z. Mroziłowicza

W listopadowym numerze „Naszej Myśli“ ukazał się po raz pierwszy „Dział Młodszych“, poświęcony niższym klasom szkół średnich Zamościa. Ponieważ dział ten wzbudził szerokie zainteresowanie wśród młodych, należałoby omówić sprawy związane z nim oraz zachęcić do czynnej współpracy.

Przedewszystkiem Redakcja zwraca się z gorącym apelem do Młodszych, ażeby Ci stanęli w szeregach jej współpracowników przez nadsyłanie artykułów o tematach aktualnych i interesujących młodych.

„Dział Młodszych“ będzie starał się zapłacić istniejące luki i brak zrozumienia doniosłości szerokiego wypowiedzenia się w sprawach najbardziej dotyczących najmłodszej warstwy młodzieży szkół średnich Zamościa, przez co stanie się łącznikiem ich myśli i dążeń.

„Dział Młodszych“ ma dać pole popisu najmłodszym klasom, aby je zaprawić do przyszłej pracy twórczej.

Niech zatem gorący apel Redakcji nie przebrzmi bez echa, ale znajdzie szczerą odgłos wśród szerokich kół młodzieży klas niższych, która, rozumiejąc potrzebę takiego działu, stanie do czynnej współpracy wraz z członkami komitetu redakcyjnego.

REDAKCJA „DZIAŁU MŁODSZYCH“.

Ku czci Pana Prezydenta

Ciężarówka miejska wiezie naszą słynną trupe, to jest uczniów i uczennice szkół średnich zamojskich. Po długich próbach w salach naszego gimnazjum jedziemy na generalną próbę, mającą się odbyć na gazonie w parku krasnobrodzkim. Kiedyśmy wyjeżdżali, była piękna pogoda, lecz w drodze spotkał nas ulewny deszcz. Jadąc śpiewaliśmy wiele pieśni, a między innymi „Nie lij dyscu, nie lij“.

Po przybyciu na miejsce zwiedzaliśmy obozy harcerskie, a nawet zostaliśmy przez harcerzy przyjęci obiadem. Następnie odbyła się próba, przerywana nieznosnym deszczem. Był późny wieczór, gdy wróciliśmy do Zamościa.

Ciężarówka unosi nas znowu, ale tym razem już na przedstawienie. Wielkie trudności mieliśmy w dostaniu się do dawnego lamusa, zamienionego na naszą garderobę.

Nadchodzi godzina 5 po południu, z bijącym sercem zajmujemy stanowiska. Naraz jakby hasło do rozpoczęcia przedstawienia rozlega się kukanie harcerzy, ukrytych za drzewami parku. Wychodzę na gazon i rozpoczynam przedstawienie wezwaniem do pól i lasów krasnobrodzkich.

Na przeraźliwy sygnał dany przeze mnie, ze wszystkich stron wypadają harcerze ze straszliwym krzykiem i ustawiają się w gwiazdę, ucisza ich „druh harcmistrz“ (kolega Kołodziejczyk). Następnie jeden z harcerzy wygłosił przemowę, wręczając piękny album Panu Prezydentowi.

Naraz harcerze się rozstępują i wchodzi rusalki, przed chwilą wyszłe z jeziora, najpierw śpiewają, a potem tańczą dziwne pląsy. Ukazuje się jeszcze jedna drużyna harcerzy, ustawiających namioty na garderobę dla rusalek. „Wszak tu teatr mają grać.“

Rusalki jako druchny wychodzą z namiotów, a wśród nich panna młoda, tańczą, mówią i śpiewają na zmianę, a następnie przyjmują pana młodego. „Przyjedź tu druha harcmistrz młody, jako pan młody i będą gody“. Powitawszy pana młodego, panny tańczą przy dźwiękach orkiestry p. Namysłowskiego. Następnie wychodzą ułani i śpiewają „Poddanke“. Wśród harcerzy formuje się chór i odśpiewuje „Co to marzyć o kochaniu“. Zjawiają się też harcerze-powstańcy z 63 roku i defilują przed Panem Prezydentem.

Pan Prezydent odbywa przegląd harcerzy, przytem zwraca uwagę i na mnie, zaszczycając mnie krótką rozmową, a pan minister Kwiat-

kowski zaprasza mnie do Mościc, z czego by-
łem bardzo zadowolony.

Po przeglądzie Pan Prezydent wraca z pa-
nami do łoży. Wkrótce pozostają za nami
miłe wspomnienia Krasnobrodu, gdyż wracamy
do Zamościa.

Zb Malinowski — kl I Gimn. Męskie.

ZWYCIĘZCOM

Lecieli z nad Alp, z nad fal Atlantyku
Na skrzydłach srebrnopiórych, skrzydłach stałą spiętych,
By z rozwścieczonych wichrów huraganu krzyku
Linją dróg niebotycznych, szlaków niepojętych
Zabić sercem motoru głośnieją, wyżej... dźwięczniej
Aby imię ich ptaków brzmiało w uszach wiecznie.
I na maszty zawiesić lilji biel z czerwienią
I ozdobić jeszcze raz lauru zielenią...
I lecieli jak duchy z ziemi niewidzialni,
Ale w górze jak gwiazdy, jak słońca świecący
Oni... swej szlachetności odgłosem wezwani
Nieśli swojej Ojczyźnie wysiłek gorący.
I lecieli wsluchani w serca swych motorów
Wśród wichru podniebnego jęków rozhworu,
Przez ziemie niezmierzone — przez burze i chmury.
Świątym szlakiem spuścizny Żwirki i Wigury...
I wołali nań wszyscy iż sławę obronią
Nowym znów osiągnięciem zielonym laurem
I dadzą mu ciąg dalszy swym duchem i dłonią,
I piersi swych stalowych nieprzebitym murem.
A Oni pruli obłok bez troski, bez strachu
Najwspanialszym wysiłkiem rozmachu.
I nieśli swoim lotem tę radosną wieść,
Że przetrwa chwała R. W. D. 6.
I parci naprzód siłą swojej wiary
W warkocie śmigieł przepotężnych chórze
Szli, gdzie czekały ich srebrne fanfary
I czerwień z bielą rwąca się ku górze.
Lecieli ku nim, aby ich odgłosy
Rozstrzygły końcem zwodzące się losy
I jak przed długą wieków całą erą
Biało — czerwoną na maszt wzniesć banderę
I przylecieli. Swym stalowym skokiem
Skrzydeł srebrzystych stałą pospinanych.
By przed całego świata kręgu okiem
Polskę osłonić zwycięstwa obłokiem
I nad codzienną ponurą szarżyzną
Zaświecić światu kochaną OJCZYZNĄ.

Zdzisław Józef Mroziwicz, kl II
Gimn. Męskie.

TO MY IDZIEMY!

To my idziemy w tych fanfar odgłosie
Hen, gdzie się niebo z czarną ziemią schodzi
I nasza pieśń to dziś płynie po rosie,
To my idziemy z tą pieśnią... my młodzi!

W wielkiej kowadła i wysiłków erze
Wyciosać przyszłość idziemy świetlaną
Zwarcu i silni, naprzód, jak żołnierze,
W Drogę zaszczytną, świętą, choć nieznaną.

Szeregów z nami podąża tysiące,
By wejść, gdzie słońca blask krwawy zachodzi
I nowe życie wnieść, werwą tętniące.
To my idziemy z tą pieśnią... my młodzi!

Zdzisław Mroziwicz — kl. II B Gimn Męskie

ZNACZENIE MORZA

Dla państwa nie wystarczy samo posiadanie
morskich wybrzeży — trzeba, aby obywatele jego
mieli silną wolę utrzymania morza za wszelką cenę.
Trzeba, by każdy Polak ukochał swe morze, a ko-
chać będzie wtedy, gdy zrozumie wartość tegoż.
Własne morze to najlepsza droga na szeroki, wolny
świat — to najsilniejszy łącznik z narodami świata —
to gwarancja niepodległości.

Królowie polscy, od Bolesława Chrobrego po-
czawszy, skierowują swoje wysiłki ku morzu, rozu-
miejąc dobrze jego wartość. Walczą o nie Piasto-
wie, długie boje toczy o tę samą sprawę Kazimierz
Jagiellończyk, Władysław IV Waza, a jeden z ostat-
nich, Jan Sobieski snuje plany bałtyckie. Ci jednak
nie znaleźli poparcia ani zrozumienia w narodzie
dla swoich dążeń. Szlachta polska niechętnie zaj-
mowała się morzem. Polacy nie stali się nigdy
narodem morskim, nie ugruntowali swego panowa-
nia nad Bałtykiem i dlatego — rzecz można — Pol-
ska straciła swój byt niepodległy. Dopiero po od-
zyskaniu niepodległości Polska baczniejsze oko
zwracać zaczyna na morze. Polacy zaczynają inte-
resować się morzem, ale wielkie rzesze ludu pol-
skiego, nietylko nie rozumieją wartości morza, ale
o niem mało wiedzą. Dla tych więc dzień 29 czer-
wca jest dniem uświadczenia, dniem zapoznania się
z morzem.

My, uczniowie, jesteśmy w tem szczęśliwym
położeniu, że wiele o morzu słyszymy, poznajemy
je, uczymy się je cenić i kochać. Ale to nie wy-
starcza. I od nas wymaga Polska współpracy nad
ugruntowaniem swej władzy na Bałtyku. Dlatego
każdy uczeń winien jak najprędzej zapisać się do
Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Jan Hapon — kl II Gimn. Męskie

GAZETKI ŚCIENNE „NASZEJ MYŚLI” PISZĄ:

„Academia Zamoscensis”.

Czy jest w tem byk, czy nie?

Jedni mówią, że powinno być — sciensis; ja tam tego nie wiem napewno. Twierdzą natomiast, że byk jest, i to nawet byczek krasy. Napis taki byłby dobry przed 300 laty, ale dziś? Dziś wygląda, jak kwiatek przy kozuchu.

Bo to i prawda: Akademia była kiedyś, kiedyś kwiatem, no a my jesteśmy bardzo podobni do kozucha: bujni, niesforni; żaden grzebień nie może nas uczesać: ostry łamie się, delikatny wicherzy jeszcze więcej. A są tacy, co napis ten przyczepiają nie do murów a do nas.

Academia Zamoscensis.

Przed oczami staje nam „vir vere severus” i żak. „Vir” ma napewno brodę po kostki, wielki beret, pod pachą foljały a w ręce lupę. A żak, to jak żak: jedna ręka w kieszeni, a druga zasłania dziurę w porciętach. Ale w głowie, w głowie. O tu same ablatiwy i konjugacje. Myślę, że dawni żacy mieli lepsze warunki pracy: nie było takiej pokusy jak park; nie było szkolnego lekarza ani dentysty (teraz p. Doktor obliczył, opierając się na ścisłych danych, że współczynnik zapadalności na różne dolegliwości jest wprost proporcjonalny do lekcji łaciny i matematyki).

Academia Zamoscensis...

Potężne mury, krużganki, ciemne korytarze, kuchenna łacina... Mury zostały, ciemno jeszcze jest niestety, nie tylko w korytarzach, ale i... w umysłach. Kuchenna łacina zastąpiona została kuchenną.. polonistyką. Dziś każdy chce być poetą. Więc piszą, piszą wszyscy wiersze o „drogich Zosiach” i „najdroższych Kasiach”; licytują się, wygłupiają i głupieją a głupieją...

Dawniej pasowanie na żaka było wielką uroczystością; dziś, wystarczy zakochać się i dostać pierwszą dwóję, aby otrzymać tytuł ucznia „morowego” (w nawiasach: osioł do kwadratu).

Wyobrażamy sobie, jak to wyglądało, gdy przyjeżdżał do Akademii sam Zamoyski. Każdy żaczek wysiłał się, żeby nie powiedzieć, że dwa razy dwa to pięć. A dziś taki uczeń potrafi powiedzieć, że Rej prowadził w Paryżu dysputę z Kochanowskim...

O Academio, Academio, obyśmy się stali godnymi Twego imienia.

Fregota.

„Ściany świata” — Z. Nałkowskiej.

„Ściany świata” są cyklem nowelek, które zaczyna „Rodzina Mareja”, a przez „Zależność” i inne zamyka je „Kobieta tam...”

Na początku przedstawia autorka przyrodę wiejską. Koń charakteryzuje wieś. W krótkich zdaniach opisuje, przytaczając wyrazy bliskie i dotykające (łeb, noga, wyprężył się...) jak pastuchy jadą na wygon z końmi. Ow jeden z koni tarza się. Jak na taśmie filmowej oglądamy moment tarzania się, gdy koń wykonuje ruchy, zadawalniając jego potrzebę odczucia przyjemności. Przez ową analizę, która zdaje mi się wypływać z wyszukiwania związku przeżyć psychicznych z działalnością fizyczną, wyraża Zofia Nałkowska swój specjalny stosunek do przyrody.

Jednak przyroda posiada drugorzędne miejsce dla pisarki, choć występuje często wyraźnie odmalowana jako tło życia (las).

„Ściany świata” są poświęcone zagadnieniu zła wśród ludzi. Cykl nowelek, stanowiących dziełko, można by zaliczyć do cyklu przykładów, które podaje psycholog, znając dusze.

W świecie działają jakieś niezrozumiałe wpływy na ludzi, które wypaczają ludzkie poczucie moralne. Są to wpływy dziedziczne. Ogarniają one całe rodziny, zmieniając je na zbrodnicze.

Sam człowiek nie może im się oprzeć, jak Mareja — młoda dziewczyna, a dziecko Wojny Światowej, która mimo, że wie co jest dobre (otoczenie miała złe — pani, u której służyła) jednak przeżywa rozłam wewnętrzny i kończy nie na więzieniu, ale w szpitalu dla warjatów.

Może to niezatarte jeszcze ślady wojny światowej.

Z. Nałkowska przez badanie przestępców, zamkniętych kratami i murami dochodzi do wniosku, że świat więzienny nie przeniknął się jeszcze ze światem wolnym, stanowiąc niezawsze jego przeciwieństwo, ale czasami wytłumaczenie.

Są między ludźmi typy, lubujące się okrucieństwami — i tacy mają zapewnione miejsce w więzieniu.

Są ludzie, którym los ułożył się tak, iż stali się winowajcami mimo młodego wieku i wobec tego, że nikt ich nie zna ani istoty zdarzeń (Rossa).

Są więzienia dla kobiet, w których one przebywają z małymi dziećmi w dusznych i ciasnych celach.

Ludzie więzienni są inni od wolnych.

Życie w wąskiej celi za żelaznymi kratami lub co najwyżej rozszerzone na dziedziniec więzienny wywiera swe piętno na wszystkich, czyniąc ze wszystkich ludzi obojętnych o nieufnem spojrzeniu („z pode łba”).

Nałkowska przybliżyła się do wszystkich nieszczęśliwych serdecznie, poznając ich. Za przyczynę występowania przeciw porządkowi moralnemu uważa ona zawiłania psychiczne, któreby mogła usunąć dobroć ze strony społeczeństwa, albo odpowiednie zapobieganie.

„Rzecz wroga nie przenikłaby do systemu krwionośnego i nie rozpowszechniałaby się śladem obiegu krwi”.

Rudnicka Jadwiga — kurs V, Semin. Żeńskie.

Kilka słów o wystawie motyli.

Wielką atrakcją dla Zamościa była wystawa zbiorów entomologicznych p. Michaliny Isaakowej, ilustrująca świat owadów Polski, oraz faunę i wyroby tubylców zamieszkujących na terenach polskich kolonii w Paranie.

Wystawa przedstawiała się imponująco: 15 tysięcy owadów i motyli krajowych i 10 tysięcy Nowego Świata, a oprócz tego skóry jadowitych żmij brazylijskich, jaguara, psa dzikiego, mrówkojada, oraz mumie ptaków argentyńskich, nadawały tej wystawie charakter specjalny.

A że p. Isaakowa bardzo interesowała się i z wielkim przejęciem o swojej Jazonei do Parany i objaśnia bardzo ciekawie eksponaty, nie więc dziwnego, iż wystawa cieszyła się wśród szerokiego mas społeczeństwa starszego i młodzieży wielką popularnością. Pani Isaakowa, dwa lata spędziła w Paranie wśród bogatej flory i fauny puszczy argentyńskich, gdzie żyje jeden z największych motyli świata, ćma Thysania agrippina, ciekawy chrząszcz latarnik, oświetlający sobie mroki nocy latarnią fosforyczną osadzoną na głowie, mieniki o skrzydełkach metalicznie błyszczących i maleńkie kolibry z precydnym ubarwieniem upierzeniem — metalicznie błysz-

szczęcem, opatrzone długim cienkim dzióbkiem i długimi zastrzonymi skrzydełkami.

Niedługo bo za kilka miesięcy, ukaże się na półkach księgarni, książka p. Isaakowej p. t. „Z Polski do Parany“, bogato ilustrowana, w której polska przyrodnicza zamknęła świat swoich ciekawych przeżyć z podróży owadołowieckiej odbytej wśród dalekich przestrzeni, lecz bliskich sereu rodaków.

Edmund Harasimowicz — kl. VIII-a Gimn. Męskie.

Nakładem Redakcji „Naszej Myśli“ ukazały się pocztówki:

Sztandar uczniów Gimnazjum Zamojskiego
Stefan Batory
Adam Skwarczyński.

Do nabycia we wszystkich sklepikach szkolnych. Cena 10 groszy.

KRONIKA SZKOLNA

Złot młodzieży w Gdyni.

W dniu 1 lipca 1934 r. odbył się Pierwszy Ogólnopolski Złot Młodzieży w Gdyni, który zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po uroczystej Mszy św. uczestnicy złożyli przysięgę na wierność Morzu Polskiemu. Młodzież szkół średnich Polski reprezentowało osiem delegacji ze sztandarami, z tego siedem z Kuratorjum Lubelskiego. Młodzież zamojską reprezentowali: Bielecki Mieczysław i Maciurzyński Zdzisław. Kierownikiem delegacji był p. prof. Borkowski Wł.

Wycieczki krajoznawcze.

Koła Krajoznawcze rozpoczęły żywą działalność, której objawem było zorganizowanie wycieczki do Gdyni i Gdańska pod przewodnictwem p. prof. Michała Pieszki i drugiej, na mniejszej trasie, a mianowicie do Krasnobrodu i Bondyrza.

W dniach 29.IX — 7.X kurs V Semin. Naucz. Żeńskiego odbył wycieczkę o charakterze pedagogiczno-krajoznawczym do Warszawy, Wilna, Trok i Grodna.

Święto ku czci św. Jana Kantego.

W dniu święta patrona młodzieży, św. Jana Kantego odbyło się uroczyste nabożeństwo w Kolegjacie zamojskiej, celebrowane przez ks. Prefekta Feliksa Bytomskiego. W nabożeństwie wzięła udział młodzież gimnazjów państwowych.

Po nabożeństwie w sali gimnazjum męskiego odbyła się akademja, zorganizowana przez Gminę Ogólnoszkolną, przy współpracy Gminy Klasowej im. Ks. Józefa Poniatowskiego.

Święto oszczędności.

W dniu 31 listopada b. r., jako w dniu międzynarodowego święta oszczędności, we wszystkich szkołach zamojskich odbyły się pogadanki i akademje poświęcone zagadnieniom oszczędności. Jak nam korespondent z gimnazjum męskiego donosi, jedyną ujemną stroną akademji był „lamusowy“ referat, który w obecnych warunkach kończącego się kryzysu gospodarczego był nieaktualny.

Święto Niepodległości.

W dniu 11 listopada, jako w dniu święta młodej państwowości polskiej były zorganizowane we wszystkich szkołach zamojskich uroczyste akademje okolicznościowe, oprócz Gimnazjum Męskiego, które uroczystość tę przeniosło na pole walk pod Zamościem, gdzie przy tradycyjnym ognisku wspomniano heroiczne wysiłki bohaterów narodowych.

Straż Przednia.

W dniu 20.X 1934 r. odbyło się III Zebranie Międzyzespołowe dyskusyjne na temat referatu Ob. Karola Borka p. t. „Polityka wśród młodzieży“.

IV Zebranie Międzyzespołowe w dniu 14.XI 1934 r. wypełnił referat Ob. Wróblewskiej p. t. „Rozwój życia gospodarczego w 16-lecie Niepodległości“.

W dniu 20.XI 1934 r. odbyło się V Zebranie Międzyzespołowe dyskusyjne na temat referatu Ob. Wiśniewskiej Reginy p. t. „Mniejszości narodowe“. Posiedzenie dyskusyjne zaszczyliła swą obecnością Ob. Naczelniczka Okręgu Dr. J. Pliszczyńska.

VI Zebranie poświęcone było przyjęciu nowych kandydatów do Straży Przedniej. Na zebraniu gościł p. Dyr. Adam Szczerbowski, jako opiekun uczestników Straży Przedniej w Zamościu.

KRONIKA FILMOWA

Widząc niewykorzystane dotychczas pierwszorzędne lecz surowe talenty, pragniemy je wciągnąć na usługi X Muzy.

W porozumieniu z wytwórnią „Idjo-filmu“ zawiadamiam, że w najbliższym czasie zjedzie komisja filmowa z reż. Waszyńskim na czele, w celu dokonania zdjęć do kilku filmów rodzajowych. Tytuły filmów i ich bohaterów podaję poniżej:

Film pod tytułem: „Dusze w niewoli“ — rola zbiorowa; 3 zakłady średnie — Gimnazja + Seminarjum.

„10% dla mnie“ — rola zbiorowa; zdjęcie z klasówki matematycznej.

„Raj bez mężczyzn“ — internat żeński na Orle.

„Zdobycie cię muszę“ — role indywidualne; świadectwo dojrzałości.

„Rozpętane żywioły“ — sceny z przerw szkolnych.

„Statek komediantów“ — sceny z balu szkolnego.

„Zamarłe echo“ — rola zbiorowa skarbników klasowych, film osnuty na motywach starej jak świat melodji p. t.: „Płaćcie składki“.

„Kult ciała“ — sceny zbiorowe z zawodów sportowych.

„Pod Twoją Obronę“ — role zbiorowe z łaskawym udziałem p. p. doktorów szkolnych.

„Gorzka herbatka Generała Jen“ — rola zbiorowa z konferencyj okresowych.

„Znak zapytania“ — rola zbiorowa kursu V-go — film osnuty na melodji foxa „Czy dostanę posadę“?

Za wytwórnię Idjo-filmu

W. B.—Seminarjum, kurs V-ty.

Wydawnictwo Koła Prasowo-Propagandowego Straży Przedniej w Zamościu.

Redaktor Naczelny: Ob. Józef Maciurzyński.

Redaktor Odpowiedzialny: Dyrektor Adam Szczerbowski.

Komitet Redakcyjny: Ob. Ob. Tad. Gołaszewski, Jerzy Hübner — Gimn. Męskie; Janina Szerszonówna, Janina Jakubasówna — Gimnazjum Żeńskie; Janina Wróblewska — Szkoła Przemysłowo-Handlowa; Anna Russkówna — Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie.

Administracja: Ob. Ob. Andrzej Zawiliński, Zbigniew Stępniewicz.

Nakład 1000 egzemplarzy.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ulica Akademicka Nr. 6. Telefon Nr. 11.

Numer ilustrowali: Maciurzyński, Gołaszewski, Kasprzyk, Słupecki.

Drukarnia i Introligatornia Rady Powiatowej w Zamościu.

**Drukarnia
i Introligatornia
Zamojskiej Rady Powiatowej**

Zamość, Akademicka 1 Tel. 147

Prowadzi dział: **Drukarski
Introligatorski
Materiałów piśmiennych
Pieczęci kauczukowych**

Za prace staranne
i wysoce artystyczne
nagrodzona medalami:
Srebrnym, Bronzowym,
Dyplomem Uznania i Listem
Pochwalnym

Wielki wybór listew na ramy

Ceny niskie
Wykonanie estetyczne i terminowe

**LUBELSKO-WOŁYŃSKA
CENTRALA MASZYN**

poleca na sezon jesienny i zimowy

Sieczkarnie bębnowe i toporowe
Młocarnie pasowe i trybowe
Kieraty 25, 26 i 36 obrotowe
Przystawki uniwersalne

Wialnie i młynki do zboża
Parniki do parowania kartofli
Płóczki do okopowych
Siekacze do buraków

**oraz wszelkie maszyny
i narzędzia rolnicze**

reprezentowanego T-wa

U N I A Zjednoczone Fabryki Maszyn
dawn. Ventzki S. A. w Grudziądzu

Ceny fabryczne. Dostawa niezwłoczna.
Cenniki rozsyłamy na żądanie.

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH

Czerski i Jakimowicz

Zamość, ul. Przybyszewskiego 8, tel. 184

Fabryki w Bondyrzu i we Lwowie, tartak w Zamościu

**MEBLE GIĘTE
STOLARSKIE** z nowouruchomionej stolarni w Zamościu

Wielki wybór tapczanów

**Skład węgla górnośląskiego
i drzewa**

G. RYNGLERA

Zamość, ulica Zamenhofska Nr. 11.

Skład Żelaza B. Pfeffer

Zamość Plac Mickiewicza 7.

Manufaktura B. GLAZBERG

ZAMOŚĆ, Mickiewicza 6

poleca
najmodniejsze towary męskie i damskie

Manufaktura

B. Lubliner

Z a m o ś ć

Tani miesiąc „Gwiazdka“

**Magazyn Bławatny
Janina Kasperowska**

Zamość, Bazylińska. Dom Centralny.

poleca w dużym wyborze, w doborowych gatunkach,
po cenach bardzo przystępnych:

Kamgarny, bostony, krepy, szewioty, korty.
Materiały jesionkowe, paltowe męskie i dam-
skie, mundurkowe i paltowe uczniowskie.
Wełny kostjumowe, sukniowe oraz jedwabie.
Płótna bieliźniane i pościelowe, zefiry, dymy,
ręczniki, prześcieradła, chustki do nosa, Kapy
na łóżka, kołdry watowe gotowe i na zamówie-
nienie. Koce wełniane i pluszowe, pledy po-
dróżne, derki na konie. Firanki, chodniki.
Barchany, flanele, baje, welwety, watoliny
i waty. Dodatki krawieckie. Chustki wełniane.

Duży wybór materiałów sezonowych.

Solidna i fachowa obsługa.

Ceny konkurencyjne.

„Gwiazdka“. Ceny reklamowe

J. LENKIEWICZ i S-ka dawniej „Polkomis“

**Sprzedaz artykułów kuchennych
i sprzętu elektrotechnicznego.**

Pracownia Obuwia Władysława Słupeckiego

poleca obuwie męskie, damskie i dziecięce.
Ceny umiarkowane. Specjalność: **OBUWIE SZKOLNE.**

KRAWIEC

CYWILNY I WOJSKOWY

JAN CIEBIERA

Specjalność: mundury gimnazjalne, płaszcze

ZAMOŚĆ, ULICA STASZICA Nr. 12.

Wędliniarnia

Ignacy Tanasiewicz

Zamość, ul. Wyspiańskiego 2

**PRACOWNIA SIODLARSKO-TAPICERSKA
BOLESŁAWA NOWAKIEWICZA**

w Zamościu, ul. Konopnickiej 6 (obok Lwowskiej)

wykonuje namioty harcerskie

oraz roboty meblowe, samochodowe, powozowe i wszelkie inne,
w zakres siodlarstwa i tapicerstwa wchodzące.

WĘDLINIARNIA JAN MARCINIEWICZ

w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12.

Poleca wędliny pierwszorzędnej jakości.

Koszt godziny prasowania — 8 groszy.

GRZEJNIKI ELEKTRYCZNE

są oszczędne i praktyczne w użyciu.

Są zatem **TANIE I ŁATWE DO**

NABYCIA (w ratach do 12 mies.)

W OKRĘGOWEJ ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W ZAMOŚCIU

która ma stale zapas żelazek, imbry-
ków, kuchenek, poduszek, grzałek etc.

Koszt zagotowania 1½ ltr. wody—3 gr.